Nr. 22. Racibórz, Środa, dnia 16go Marca 1892 r. **Rok IV.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktór główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Przypominamy Czytelnikom naszym raz jeszcze, że już czas odnowić przedpłatę!

„Nowiny Raciborskie"

wychodzić będą i nadal pod temi samemi, co dotąd, warunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie" kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę!

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich", które w przyszłem ćwierćroczu wyjdą, niechże się nie ociąga i jaknajrychlej je sobie zapisze na poczcie, albo też u listowego albo u naszych panów ajentów. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie" albo na poczcie lub u listowego, lub wreszcie u nas w Ekspedycyi, — co przedewszystkiem zalecam panom obywatelom ze Starejwsi, Proszowca lub z Brónek. Mamy nadzieję, że dotychczasowi Czytelnicy pozostaną i nadal wiernymi przyjaciołmi „Nowin Raciborskich", i że starać się będą o pozyskanie jaknajwiększej liczby nowych Czytelników, o co ich usilnie prosimy. Niech tylko każdy postara się chociaż o jednego nowego abonenta, a „Nowiny" stanowić będą siłę, która łatwiej niejedno uzyskać i przeprowadzić będzie mogła.

Każdy nowy abonent otrzyma za darmo i franko Kalendarz „Nowin Raciborskich." na rok 1892.

Co tam słychać w świecie.

O owym konsystorzu na którym Ojciec św. ma zamianować kilku nowych kardynałów, na razie nic pewnego nie wiadomo. Pewna gazeta włoska donosi, że konsystorz ten odbędzie się już w kwietniu, ale inne temu przeczą, zapowiadając kynsystorz na czerwiec.

Ostatecznie stanęła podobno między rządem pruskim, a księciem kumberlandzkim, synem byłego króla hanowerskiego, ugoda co do tak zwanego funduszu welfickiego. Gdy Prusy w roku 1866 pobiły Austryą i sprzymierzone z nią państwa niemieckie, zabrały także całe królestwo hanowerskie. Król hanowerski schronił się za granicę. Rząd pruski nie zadowolił się atoli tem, że zabrał monarsze temu królestwo, ale zasekwestrował mu także cały majątek prywatny. Była to jedna z owych podstępnych sztuczek Bismarcka, któremi mąż ten tak długo utrzymywał się przy rządzie. Jakkolwiek bowiem wygnany monarcha hanowerski ani nie myślał o tem, aby dziedzictwo swoje odebrać siłą broni, nie chciał mu Bismarck wydać majątku, pod pozorem, że król otrzymawszy pieniądze, rozpocznie przeciwko Prusom kroki wojenne. W gruncie rzeczy miał Bismarck inny cel na oku. Chodziło mu o to, aby uzyskać fundusz, z którego by mógł opłacać różnych swych ajentów i pochlebców, aby głosili sławę jego i ułatwili mu panowanie. Tak tedy dano mu ten majątek królewski w zarząd, i nie potrzebował przed nikiem rachunku składać z tego, co robił z procentami. Za te procenta przekupywał Bismarck gazety, aby szczuły przeciwko jego przeciwnikom, utrzymywał ajentów-podżegaczy, i prowadził ową podstępną politykę, która Niemcy doprowadziła nad brzeg przepaści. Lata tymczasem minęły. Stary król hanowerski umarł na wygnaniu, lecz pozostawił syna, który się o prawa swoje i o majątek stanowczo upomniał. Dopóki Bismarck był u władzy, ani mowy nie było o zwrocie majątku tego. Gdy atoli wstąpił na tron cesarz Wilhelm i gdy pozbył się Bismarcka, zaraz gruchnęła wieść, że rząd dłużej tej nieprawnie nabytej „własności" zatrzymywać nie chce. Rozpoczęto tedy z księciem kumberlandzkim układy, które teraz podobno zostały ukończone. Stanęło na tem, że majątkiem i nadal rząd pruski zarządzać będzie, ale wszelkie procenta czyli uroki otrzyma książę. Majątek ten wynosi w samej gotówce 42 miliony marek, a nazywano go funduszem welfickim od miana rodowego królów hanowerskich Welfów. Teraz ten fundusz, nazywany także gadzinowym, dostanie się w ręce prawnego właściciela i już nie będzie służył do zdradliwej i podstępnej polityki, jaką ks. Bismarck zatruł całe Niemcy. Cześć i uznanie należy się za to Cesarzowi Wilhelmowi, że wyciął ten wrzód na ciele Niemiec.

Jest jeszcze inna sprawa między rządem pruskim a księciem kumberlandzkim, to jest sprawa następstwa tronu w księstwie Brunświckim. Książę kumberlandzki posiada wszelkie prawa do tronu tego, ale rząd pruski nie chce ich uznać. Tej sprawy jeszcze nie załatwiono.

Jaki duch panuje między profesorami uniwersytetu berlińskiego, dowodzi przykład, jaki podaje berlińska katolicka „Germania." Jest przy uniwersytecie berlińskim dwóch profesorów protestanckiej teologii, to jest protestanckiej nauki wiary, Harnack i Pfleiderer, którzy o Chrystusie publicznie do młodych swych słuchaczy takie głoszą zdania: Chrystus nie był mesyaszem, zapowiedzianym od Boga w starym zakonie, a całe chrześciaństwo jest tylko mrzonką. Chrystus był ot zwyczajnym człowiekiem, bardzo przebiegłym, i umiał zręcznie wyzyskać dla siebie wiarę żydów w przyjście mesyasza.

Tak mówią o Chrystusie nauczyciele młodzieży przy uniwersytecie w państwie chrześciańskiem! Jak często karzą sądy ludzi ciemnych i głupich za różne bluźnierstwa, czyż na tych uczonych bluźnierców nie ma paragrafu żadnego? Toć niepowinni oni ani chwili dłużej być nauczycielami młodzieży. Niech idą między pogan, boć sami są poganami, niech kłaniają się bożkom nowoczesnym, ale niech nie zatruwają ducha młodzieży. Piękny to będzie owoc ich nauki!

A trzeba wiedzieć, że jeden z nich, ów Harnack to kreatura Bismarcka. Dostał się on na profesora do Berlina jeno przez niego i byłego ministra Gosslera, podczas gdy protestancka władza kościelna wcale go tam mieć nie chciała. Takimi to ludźmi obsadzał Bismarck najważniejsze urzędy. I dziwić się potem, że socyalizm tak się w kraju rozpanoszył, że właśnie między wykształconą klasą tyle panuje zepsucia i niewiary?

Okropne nieszczęście wydarzyło się w Anderlues w Belgii. W tamtejszej kopalni węgla nastąpił niespodziewanie silny wybuch gazów, w chwili, gdy blisko 300 górników pracowało na dole, w kopalni. Zaledwie 40 górników zdołano wyratować przez boczne szyby, 16 innych wydobyto wprawdzie żywych jeszcze, ale tak poparzonych że pewnie żaden z nich nie pozostanie przy życiu. Przeszło 200 górników znalazło śmierć w głębi kopalni. Prace ratunkowe trwały aż do nocy, lecz przekonano się, że żadna moc ludzka owych górników ocalić nie zdoła. Próbowano wtedy, aby ogień ugasić, zalać koplnię wodą, ale i to się nie powiodło. Z głębi szybów buchnęły płomienie z taką siłą, że zajęły wszystkie budynki sąsiednie, które też do szczętu zgorzały. Zdaje się więc, że nawet trupów owych 200 górników nie będzie można wydobyć. Tysiące ludzi, przeważnie żony, dzieci i rodzice nieszczęśliwych ofiar wybuchu, otaczają palące się wejścia do kopalni, a płacze i jęki rozlegają się wkoło. Jest to jedno z najokropniejszych nieszczęść, jakie w ostatnim czasie Europę nawiedziły.

Wielki strejk górników angielskich rozpoczął się jak zapowiedziano w sobotę. Ilu górników rzeczywiście zastrejkowało, czy, jak przypuszczano, całe 400 tysięcy, o tem jeszcze pewnych wiadomości niema. Zdaje się jednakże, że strejk musiał rzeczywiście przybrać groźne rozmiary, kiedy, jak donoszą najnowsze telegramy, mnóstwo hut i fabryk dla braku węgla pracę przerwać zamierza albo nawet już przerwało. W jednej miejscowości Cleveland wygaśnie niebawem 70 pieców. W kasie „wojennej" czyli strejkowej górników znajduje się wedle ostatnich sprawozdań blisko 20 milionów marek, ale i ta ogromna suma dla pół miliona strejkujących na długo nie starczy. A potem co, jeźli chlebodawcy nie ustąpią?

W Anglii w Londynie odbyły się w zeszłym tygodniu wybory do rady miejskiej. Przy wyborach tych wybrano prawie samych liberałów. Liberałowie angielscy różnią się o tyle od liberałów niemieckich, że pragną rzeczywiście wolności dla wszystkich, podczas gdy liberałowie niemieccy jeno dla siebie wszystko pragnęliby zagarnąć a innych ciemiężyć. To zwycięstwo zawdzięczają liberałowie londyńscy przyrzeczeniom, jakie przed wyborami dali wyborcom. Chcą oni zmienić cały wewnętrzny zarząd Londynu tak, aby zamożniejsi więcej płacili niż dotychczas i by klasom uboższym lepiej się wiodło. Ciężary miejskie są tam w Londynie rzeczywiście bardzo niesprawiedliwie podzielone, bo najwięksi bogacze żadnych prawie nie płacą podatków. Byle tylko panowie liberałowie później rzeczywiście przyrzeczeń owych dotrzymali. Stronnictwo liberalne tryumfuje i zapowiada że i przy wyborach do parlamentu angielskiego pokona konserwatystów. Może wtedy też i biedna Irlandya doczeka się lepszych czasów.

Rosya podobno mimo głodu wciąż sposobi się do wojny. W tych dniach pojechał gubernator warszawski Hurko do Petersburga i odbył długą i potajemną naradę z carem, ministrem wojny i rozmaitymi komendantami fortecznymi. Dzienniki petersburskie wygadały się, że na tajnej konferencyi obradowano przeważnie nad tem, ażeby powiększyć wojsko w wszystkich większych miastach w Polsce rosyjskiej, ulepszyć fortece i w tych miastach, w których fortec dotąd nie ma, a byłyby potrzebne w razie wojny, je pobudować. Car miał oświadczyć, że na to nie należy pieniędzy szczędzić, bo Rosya musi być gotową każdej chwili do wojny.

Wiadomość ta brzmi nieco przesadnie i będzie tylko prawdopodobnie wymysłem dzienników rosyjskich. Ale bądź co bądź obradowano na tajnem posiedzeniu nad jakiemiś ważnemi sprawami.

Angielskie gazety donoszą znów, że rosyjskie ministerstwo wojny nie przyjęło karabinów (strzelb żołnierskich), jakie wyrabiano dla wojska rosyjskiego w fabrykach francuzkich, ponieważ okazało się, że są bardzo niedbale wykonane. Ile w wieści tej prawdy, nie wiadomo. Czyżby i francuzkie fabryki broni spekulowały na znaną niedbałość urzędników rosyjskich i czyżby sprzymierzeńca swego nawet co do broni oszukać chciały? Jeźli wiadomość ta jest prawdziwą, to wojna pewnie tak wnet nie grozi, boć Rosya rychlej jej nie rospocznie, dopóki nie będzie miała nowej i ulepszonej broni.

W Hiszpanii przybiera bieda coraz większe rozmiary. W ministerstwie obradowano w tych dniach, w jaki by sposób najlepiej można zaradzić nędzy. Rząd nie chce dać żadnej zapomogi dla głodnych, ponieważ w kasie pustki, natomiast chce zawezwać prezesów prowincyonalnych, ażeby oni zbierali składki od zamożniejszych i wspierali niemi głodnych. Ogólną nędzę zwiększa jeszcze powódź. Wszystkie wielkie rzeki wystąpiły z swych brzegów i pozalewały całe wsie a nawet niektóre miasta.

Ludność opuściła swe pomieszkania, obecnie wodą zalane, i porozbijała namioty pod gołem niebem. Niezadowolenie i wzburzenie przeciwko rządowi więcej się jeszcze zwiększyło pomiędzy ludnością w skutek ostatniego oświadczenia rządu. Nie wiedzieć jak się rząd upora z temi trudnościami, tem więcej, że wątpliwą jest rzeczą, czy prezesi prowincyonalni uzbierają tyle składek, ażeby zaradzić biedzie i pomódz choć w części głodnej ludności. Anarchiści przytem nie śpią, ale agitują na swoją korzyść i gdzie tylko mogą podburzają ludność.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz **Wilhelm** był przez kilka dni chorym wskutek zaziębienia. Dzisiaj już znacznie lepiej. Było to tylko lekkie niedomaganie.

Książę heski Ludwik, który przed tygodniem raszony został paraliżem, umarł przedwczoraj. Po nim objął panowanie syn jego, książę Ernest Ludwig, liczący 24 lat życia.

Rozchodzi się pogłoska, jakoby minister rolnictwa **Heyden** miał niebawem ustąpić i jakoby na jego miejsce miał być powołanym pewien szląski obywatel ziemski, który jest w wielkich łaskach u cesarza a obecnie zajmuje rząd w administracyi prowincyalnej w Wrocławiu.

Mężem tym ma być, jak przypuszczają gazety, Hr Stosch.

Pomiędzy żydami w **Xanten** zapanowała ogromna obawa od czasu, jak uwięziono żydowskiego rzezaka Buschhuffa. Ma on być niedługo sądzony. Żydzi tamtejsi odbyli niedawno temu zebranie, na którem uchwalono zbierać podpisy pod petycyą i następnie wysłać ją do ministra sprawiedliwości z prośbą, ażeby Buschhoffa nie sądził sąd przysięgłych w Cleve, ale inny sąd przysięgłych. Uzasadniają swą prośbę tem, że w okolicy Xanten i Cleve jest ludność zanadto wzburzoną i dla tego sąd gotów dla tamtejszej ludności żyda potępić.

Żydzi chcą prawdopodobnie znów tak całą sprawą pokierować, ażeby żyda Buschhoffa uwolniono od wszelkiej kary. Inaczej sobie tego przedstawić nie można. Bo czy to sąd w Cleve, czy też gdzieindziej — to przecież jednakowo sprawę osądzić powinien. Ostatecznie jednak sprawa wykryć się musi i żydom pewno nie uda się wynaleźć nic takiego, co by ich braciszka ocalić mogło od sprawiedliwej kary.

Socyaliści, wrzekomo polscy, wysyłają do Królestwa Polskiego całemi masami odezwy podburzające. Paki takie przychodzą na granicę pruską pod adresem ludzi, którzy o niczem nie wiedzą, kto im przysyła taki piękny podarunek. Do przysyłki przyłączony jest list z prośbą, aby ją wysłać drogą prywatną do krewnych, po tamtej stronie granicy. Dzienniki poznańskie ostrzegają przed temi odezwami i zalecają, aby ludzie niedoświadczeni nie dali się brać na lep. Jedną podobną odezwę odebrała redakcya Orędownika, a Kurjer Poznański przytacza jej treść. Panowie socyaliści, według tej odezwy, nie chcą się bawić w żarty, i otwarcie zachęcają do mordowania Moskali. Dają oni za przykład Irlandczyków, którzy przed niedawnym czasem tak samo postępowali z przedstawicielami władz angielskich.

Takie to zasady wygłaszają socyaliści, i szczęściem tylko dla nas, że nie znajdują one odgłosu w naszem społeczeństwie.

Z **Warszawy** donoszą do „Dzien. Pols.“: Oberpolicmajster zarządził natychmiastowe wydalenie z miasta 69 obcokrajowców. W tej liczbie znajduje się 25 obywateli austryackich i 35 niemieckich.

Z **Francyi, Hiszpanii i Włoszech** donoszą co chwilę o **zamachach dynamitowych** popełnionych przez **anarchistów**. W Paryżu zamierzali anarchiści wysadzić w powietrze mieszkanie radzcy sądowego Benoa. Ale zamach się nie udał. Dynamit zamiast w górę poszedł na dół i tylko schody potrzaskał. Bomba, którą podłożono zawierała 4 funty dynamitu i kawały żelaza. Cudem prawdziwym nikt z ludzi przytem życia nie stracił. We Włoszech, w warsztatach okrętowych w Orlandą podłożono również bombę, która eksplodując raniła 16 osób.

Rządy siliły się na to, aby powynajdywać jak najsilniejsze narzędzia mordu. Powynajdywano więc dynamit, panklastyk, melinit, ekrazyt — terroryt itd. Uczeni wymyślili a zbrodniarze pokradli i rozwożą te naboje po całej Europie.

Z parlamentu i sejmu.

Parlament niemiecki od czwartku wcale nie obradował i to dla braku dostatecznej liczby posłów. Aby zwołać do Berlina wszystkich tych posłów, którzy siedzą w domu za piecem, przerwano obrady do poniedziałku. Jest to, smutny objaw, że wybrańcy narodu tak mało dbają o dobro kraju i że wcale się nie troszczą, jakie tam w Berlinie uchwalone zostaną prawa, Wszystkie też gazety starają się zbadać przyczynę złego. Piszą, że weszło teraz w zwyczaj twierdzić, iż posłowie nie zjeżdżają do parlamentu, ponieważ nie pobierają żadnych dyet poselskich czyli osobnej płacy za posłowania. Co prawda to i ta okoliczność przyczynia się nie mało do tego, że ławy poselskie są próżne. Jednakże główna przyczyna złego leży gdzie indziej. Dzienniki berlińskie donoszą, że posłowie nie mają właściwie po co przybywać do parlamentu, bo rząd co chce, to i tak sam przyprowadzi, nie zważając wcale na zdania posłów. Czy posłowie przemawiają tak czy tak — to rządowi wsio jedno! Przez takie lekceważenie zdań posłów przez rząd budzi się niechęć a nawet wstręt do prac parlamentarnych. Rząd powinien się liczyć z takim objawem i nie dopuścić do tego, ażeby powagę parlamentu szarpano bądź po dziennikach niemieckich bądź też zagranicznych.

Sejm pruski obradował tymczasem nad prawnem uregulowaniem płacy dla nauczycieli gimnazyalnych i seminaryjnych. Obrad nad tą sprawą jeszcze nie ukończono. Ostatecznie, jak się zdaje, stanie nad tem co rząd sobie życzy.

W sprawie wyborów w okręgu Kozielsko-Strzeleckim.

Z pod Koźla otrzymujemy pismo następujące:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Mija tydzień za tygodniem, a dotychczas kandydata nam nie wyznaczono. Z wielką ciekawością zaglądałem do każdego numeru „Nowin“ „Katolika“ i „Opolskiej“, ale w żadnym co do kandydata przyszłego wzmianki nie znalazłem. Tak wejrzałem też raz do niemiecko-katolickiej „Oberschl. Volksztg.“, i wyczytałem w niej, że podobno pana Konrada chcą nam na kandydata postawić. Oho! myślę sobie, tak daleko pewnie jeszcze sprawa nie postąpiła i ta kandydatura pewną nie jest, boć by nam były nasze polskie gazety cośkolwiek o tem donosiły. Jednak zabrałem się i poszedłem do naszego księdza Proboszcza, który, jak wiem, ma stósunki z komitetem wyborczym, i pytam: Jakże tam z posłem przyszłym? Na to mi ksiądz Prob. odpowiedziedział: A no, pewnie Konrad będzie.

Zaraz tedy siadam do stolu i piszę do Szan. Redakcyi, aby też wiedziała jakie nasze zdanie co do tych wyborów. A piszę nietylko od siebie, ale od Wiarusów z kilkunastu wiosek, z którymi o wyborach rozmawiałem i o których wiem czego żądają. Otóż mogę szan. Redakcyi zapewnić, że my tu wszyscy jak jeden mąż godzimy się na to, co „Nowiny“ w owym artykule o ks. Franzu powiedziały. Prosimy też Boga, aby kochanym „Nowinom“ w tej pracy około dobra ludu błogosławić raczył. My tam do ks. Franza żadnej urazy nie mamy, niech go pan Bóg ma w swej opiece, ależ po nim łez nie wylewamy, bo nie mamy zaco. Gdyśmy wyczytali w swoim czasie, że ks. Franz pragnie też germanizacyi, to nam omal serce w piersi nie pękło. Jakże to mógł powiedzieć poseł przez lud polski wybrany! Ależ dla wiary niejedno z chęcią się czyni, więc też mimo wewnętrznej boleści ks. Franca wybraliśmy na nowo, bo nam Księża mówili, że ks. Franz tam w Berlinie koniecznie potrzebny, a w innym okręgu miejsca wolnego nie ma. Ale teraz, gdy widocznie natchniony przez Ducha św. sam poznał, że posłem ludu polskiego być nie może, gdy sam złożył poselstwo, śmiało powiedzieć możemy: Drugiego takiego, któryby po polsku nie umiał i pragnął germanizacyi nie chcemy.

Ależ do czasu słaba jeszcze nasza wola. Więcjeno prosić możemy, aby nam centrum takich dawało kandydatów, którzyby mowę polską szanowali, dobrze się z nami rozmówić mogli, a którzyby nie tylko ustami ale i sercem narodowości naszej bronili.

Co się tyczy posła pana Konrada, to temu nie bylibyśmy przeciwni, Pan Konrad jest Niemcem, to prawda, a my pragnęlibyśmy najchętniej posła swojskiego, Górnoszlązaka-Polaka. Ależ kiedy dziś jeszcze żądania swego przeprowadzić nie możemy, to bądźmy zadowoleni, jeźli tylko kandydat ma te zalety, które poseł przez lud polski wybrany koniecznie posiadać musi. Pan Konrad mówi po polsku, jest człowiekiem w sprawach narodowościowych i językowych sprawiedliwym, co widać z tego, że nawet synów swoich kazał dobrze po polsku uczyć; pan Konrad posiada wreszcie serce dla biednego polskiego ludu, co widać z tego, że usilnie stara się oto, aby zwierzyna pańska chłopom zasiewów nie niszczyła. Że tam w Berlinie uchwalono wreszcie prawo, z którego żadnego pożytku nie mamy, to już nie wina pana Konrada, ale większości sejmu, nam chłopom nieżyczliwej. Więc myślę sobie, kiedy nam centrum dać nie chce lub nie może posła polsko-katolickiego, jak np. pana Szmulę i Letoche, to niech nam da pana Konrada, a z chęcią go wybierzemy, bo mamy do niego zaufanie.

Oto moje zdanie i zdanie wielu innych Wiarusów tutejszych. Mam tę nadzieję, że niemiecko-katolickie gazety tą razą będą grzeczniejsze i „Nowinom“ dadzą spokój. Toć kochane to pismo wypowiada jeno to, co jest najszczerszem życzeniem wielu a wielu tysięcy oświeceńszych Polaków górnoszląskich. Oświadczamy też tym gazetom otwarcie i śmiało w oczy, że im więcej będą nasze „Nowiny“ napadały, tem my usilniej będziemy pismo to popierali aby świat poznał, że lud górnoszląski stoi za niem i ubić go nie pozwoli. Toć my polscy Górnoszlązacy jesteśmy także ludźmi, którzy mają swoje zdanie, i wiedzą jakie prawa im przysługują, i prosimy bardzo, aby nas przestano uważać za trzodę owiec, którą gwałtem do kupy zganiać trzeba. My już żadnych naganiaczy nie potrzebujemy i pójdziemy jeno tam, gdzie nas święty obowiązek wzywa, choćby się całe piekło przeciwko nam sprzysięgło.

Ale dość tego. Niechcemy bynajmniej wywoływać kłótni, bo ta nam jeno zaszkodzić może, ale musimy śmiało a otwarcie wypowiedzieć zdanie nasze, aby panowie z centrum wiedzieli jak postępować mają, jeźli ma być zgoda między obu narodowościami. Spodziewamy się że będą zwołane zebrania, na których przyszły nasz poseł nam się przedstawi i powie, jak się zapatruje na różne sprawy.

To jedno w końcu raz jeszcze zaznaczam: Pan Konrad byłby nam miły, bo po polsku umie. To warunek dla posła naszego nieunikniony i niezbędny.

Kończąc, przesyłam szan. Redakcyi pozdrowienie od nas wszystkich i proszę aby nas i nadal tak gorliwie

Krwawe dzieje.

Powieść z przeszłości Szląska

napisał I. K. M.

(Ciąg dalszy.)

Mały rycerz skinął ręką, zsiadł z konia i oddał go pachołkowi. Za przykładem jego poszli wszyscy towarzysze. Pokazało się wtedy, że tylko połowa mniejwięcej należała do stanu rycerskiego; reszta składała się z pachołków. Kilku z nich przywiązało konie do płota, zdjęło z nich siodła i uzdy, podczas gdy inni poszli za starszym gminy do pobliskiej stodółki po siano dla koni. Mały rycerz zwrócił się do jednego z swych towarzyszów, pomówił z nim kilka słów na ubocznu po cichu, poczem śmiało wszedł do wnętrza chaty. W pierwszej izbie nie było nikogo, więc rycerze pozdejmowali chełmy, zrzucili z siebie płaszcze, i rozsiedli się na stołkach i ławach, gdzie który miejsca dopadł.

— „Ciężka to była przeprawa, odezwał się mały rycerz zasiadłszy na pierwszej ławie przy stole, — konie ledwie chodzą. Aleśmy im z oczu znikli i pewnie ujdziemy cało. Niechże sobie teraz nad granicą szukają i gonią wiatr po polu. Jutro będziemy w krakowskiem.“

— „Byle nas tu tylko nie dopadli. Przecież mówił nam ów chłop przy wjeździe, że książęcy ludzie tu byli.

— „Tem ci lepiej, drugi raz nie wpadną, bo co mogli, to zabrali. Poszli za drugimi szukać nas po gościncach, my zaś lasami przemkniemy się do kraju. Hej! nowa otucha wstępuje we mnie. Niech tylko w krakowskie się dostanę, a zagram tym łotrom i sprzedawczykom po gardle, aż tchu im zabraknie.“

Oczy małego rycerza znów zabłysły zł wrogim ogniem i zdawały się miotać błyskawice. W izbie zapanowało milczenie W tem z komory bocznej rozległo się ciche, jakby gwałtem łtumione kwilenie dziecka.

— „Ha! skryli się przed nami jak przed zbójcami! — zawołał rycerz i mimo zmęczenia zerwał się z ławy. Trzeba ich oswoić i ośmielić trochę.“

Mówiąc to poszedł ku drzwiom i starał się je otworzyć. Ale były z wnętrza komory tak mocno zaparte, że pod naciskiem ani drgnęły. W tej chwili wszedł do izby starszy gminy a właściciel chaty Ujrzawszy rycerza próbującego drzwi otworzyć przyskoczył ku niemu z strachem wielkiem i złożywszy ręce jak ku modlitwie rzekł:

— „Miłościwy Panie! zlitujcie się nad nami. Tam dobra żadnego nie ma, jeno żona i dziatki moje. Zabierzcie mi wszystko, tylko mi rodzinę zostawcie.“

Rycerz wybuchnął śmiechem głośnym.

— „Więc uważacie nas za zbójców chyba lub za ludojadów? Co? Wypuście dzieci, niech się nie duszą w komorze, a słowem rycerskim wam ręczę, że się im nic złego nie stanie. Ot, abyś wiedział, że nam o mienie wasze nie chodzi, zabierz sobie te blaszki, a daj nam za to chleba, abyśmy się posilić mogli. Licha tu u was, jak widzę, gościna.“

Mówiąc to sięgnął szybko do przymocowanego do pasa trzosika i wydobył z niego garść błyszczących groszy czeskich i podał je chłopu.

Ten cofnął się zdumiony i aż usta szeroko otworzył. Pieniądze w owych wiekach nie były tak rozpowszechnione, jak dzisiaj. W większej ilości znaleść je było można tylko w dworkach pańskich lub u kupców. Chłop rzadko je widywał; co potrzebował do życia, to prawie sam sobie wyrabiał, a jeźli mu co płacić przyszło, to płacił najczęściej płodami roli. Więc zdumiał się biedak widokiem pieniędzy tylu a więcej jeszcze niezwykłą hojnością gościa. Z początku nawet ręki wyciągnąć nie śmiał i uczynił to dopiero wtedy, gdy rycerz dość gniewnie garść pieniędzy pod sam nos mu podsunął.

— „Weź — mówił, — a chleba nam dawaj.“

Hojność ta pokonała trwogę, i nieufność chłopa. Podszedł ku drzwiom komory, i zapukał do nich trzykrotnie. Był to, jak się zdaje znak umówiony; po chwili słychać było szelest odsuwanych rygli, poczem drzwi uchylono, a przez szparę ukazała się głowa kobiety w średnim wieku. Chłop przemówił do niej słów kilka po cichu, poczem wszedł do komory i niebawem wrócił z dwoma bochenkami czarnego chleba i z misą drewnianą, na której bieliły się gomółki sera. Postawił to na stole, poczem znów ku drzwiom komory cofnął się nieśmiały.

— „Ot! mamy wieczerzę! zawołał mały rycerz i, głodny widocznie, rękę po chleb i ser wyciągnął. Jeden z rycerzy przyskoczył i podał małemu nóż ostry, którym tenże ukroił kawał chleba i smacznie zajadać zaczął. Resztę posunął towarzyszom.

Gdy to się działo w izbie, na dworze przed chatą coraz więcej zbierało się ludzi. Z początku byli tam sami tylko mężczyźni dorośli, potem zjawili się młodzieńcy, a w końcu i dziatwa znalazła się lękliwa. Tam przyjaźń między chłopami a pachołkami rychlej jakoś się zawiązała, i nie trwało długo, a znalazło się i dla służby chleba poddostatkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bronić raczyła jak dotychczas. Niech się Szan. Redakcya niczego nie obawia, bo kto wiernie z ludem trzyma, tego i lud nie opuści. A więc dalej naprzód w imię Boże, aby i nam Polakom górnoszląskim wreszcie słonko jaśniej zaświeciło."

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 Marca 1892.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swéj mowy ojczystéj! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.**

— **Raz przynajmniej** możemy członkom i gościom Tow. Polsko-Górnoszląskiego donieść wiadomość pomyślniejszą i wielce pożądaną. Otóż staraniom p. Siary powiodło się uzyskać dla Towarzystwa znów lokal w browarze Wedekinda. Ustaną zatem te dalekie nasze wędrówki do sali p. Schramma za miasto, a Tow. będzie miało ognisko dla wszystkich dogodniejsze i przyjemniejsze.

Daj Boże, aby ta zmiana lokalu przyczyniła się do ożywienia zebrań tak wtorkowych jako i miesięcznych. Najbliższe zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. już w nowym lokalu.

— **Donoszą nam z Syryni**, że tam pierwszy nauczyciel, Emanuel Piegsa, zbił w brutalny sposób czternastoletniego chłopca Jana Gorzolnika, za to tylko, że chłopiec z rozkazu ojca obnosił po domach petycye do podpisu. Ponieważ nauczyciel klasowy chłopca za to ukarać nie chciał, przyszedł po niego pan Piegsa do klasy, zabrał go do innego pokoju i tam najprzód po twarzy, a następnie kijem pobił, wołając: „Masz za to, że się chcesz po polsku uczyć."

Rzeczywiście wierzyć się niechce, iżby podobne rzeczy dziać się mogły w państwie cywilizowanem, w państwie konstytucyjnem, w państwie, którego rząd stara się o to, aby wiara znów w szkołach odzyskała swe prawa. Toć ów nauczyciel, karząc dziecko za to, co mu własny ojciec kazał, pierwszy przekroczył przykazania boskie i podkopuje powagę rodziców. Wara, panie Piegso, od woli ojca, która gdy niczego złego nie żąda, dziecku świętą być powinna. Jest to rzeczywiście krzywdą o pomstę do nieba wołającą, gdy nauczyciele, utrzymywani przez gminy, przez polskich rodziców, śmią bić dzieci za to, że po za szkołą słuchają swych rodziców. I dziwić się po tem że z dzieci tych wyrastają zbrodniarze! A przykładów takich coraz więcej.

— Z kilku innych wsi takie same dochodzą nas skargi. Odzywamy się tedy do rządu królewskiego i do posłów naszych, aby w to wejrzeli, aby ukrócili samowolę panów nauczycieli, i zaopiekowali się katowanemi dziećmi polskiemi, bo inaczej lud straci zupełnie wiarę w sprawiedliwość rządu. Do panów inspektorów nie ma się po co użalać, bo z tej strony nauczyciele tacy nawet poparcia doznawają. Czas zaiste przyciąć im rogów, aby, na polskim wypasłszy się chlebie, dziatek polskich nie bedli.

— **Donosiliśmy** w swoim czasie że mieszkający w Prusach Litwini zbierają również podpisy pod petycyą o przywrócenie nauki języka ojczystego w szkołach. Litwinów tych jest w Prusach 150 tysięcy, a podpisów zebrali 19 tysięcy i pięćset. Wnosić tedy można, że każdy dorosły mężczyzna petycyą tę podpisał. U nas na milion polskiej ludności będzie ze sto tysięcy podpisów. Mogło być więcej to prawda, ale też nie zapomnijmy, jakie petycyom tym u nas przeszkody stawiają. I te 100,000 podpisów (bo tyle ostatecznie powinie się zbierze), wykazują aż nadto wymownie wolę i życzenia, ludności polskiej na Szląsku. Prośmy Boga, aby petycye te nie pozostały bez skutku.

— **Zarząd Towarzystwa Św. Izydora** dla wychodźców postarał się o kilku duchownych, którzy objeżdżać będą tego roku okolice dekanatu Hali w obw. Merseburgskim i mieważ będą kazania polskie, oraz słuchać będą spowiedzi sw. w tym języku i to w następujących miejscowościach:

W Hali (Halle) od 9 kwietnia do 23 kwietnia. W Giebichstein od 25 czerwca do 1 lipca. W Zappendorf od 1 do 7 lipca. W Merseburgu od 18 do 25 czerwca. W Weissenfels od 3 do 10 czerwca. W Zeitz od 11 d. 14 czerwca. W Naumburgu od 14 do 17 czerwca. W Jena od 1 do 3 czerwca. W Apolda od 27 maja do 1 czerwca. W Sommerda od 24 do 27 maja. W Langensalza od 28 do 30 lipca. W Sangerhausen od 21 do 24 maja. W Eisleben od 1 marca do 9 kwietnia. W Helbra, Kloster-Mansfeld i Bargörner od 1 do 20 lipca. W Gerbstedt od 14 do 16 maja. W Alsleben od 10 do 13 maja. W Aschersleben od 4 do 9 maja i od 22 do 28 lipca. W Bernburgu od 30 kwietnia do 3 maja. W Cöthen od 23 do 29 kwietnia i od 6 do 13 sierpnia. W Zerbst od 13 do 16 sierpnia. W Eilenburgu od 17 do 22 sierpnia. W Torgau od 23 do 29 sierpnia. W Nordhausen od 15 do 22 lipca.

Wszystkim w tamtejszych okolicach zamieszkałym radzimy, aby z gorliwością w przystępowaniu do spowiedzi św. i w słuchaniu kazań w języku ojczystym udział brali, tem więcej, że przy zupełnym braku polskich duchownych w tamtejszych stronach rzadko się do tego zdarza sposobność. Poświęcającym się w tak szlachetny sposób duchownym jaknajwiększa należy się cześć.

— **Wychodzące w Westfalii** pismo polskie zawiera w swym ostatnim numerze ostrzeżenie, aby się rodacy do Westfalii i Nadrenii za robotą nie udawali. Obecnie jest tam już robotników za dużo, i nastają ciężkie czasy. „Miejscami, pisze pismo to, muszą oni (robotnicy) po kilka dni świętować, co uszczupla bardzo ich zarobek, ale gorsza ta okoliczność, iż wiele kopalń zupełnie rozpuszcza znaczną liczbę pracujących, nie mając dla nich dostatecznego zajęcia. W pierwszej linii wypowiadają pracę nieżonatym młodzieńcom a mianowicie Polakom. Ztąd obecnie wszędzie tu wielu jest takich, którym bieda na dobre zagląda w oczy. Do tego coraz więcej rozchodzą się wieści, iż wkrótce wiele tysięcy ludzi ma zostać wydalonych z rozmaitych kopalń, a cios ten znów głównie ma dotknąć naszych rodaków, jako obcych przybyszów."

Ostrzegamy i my naszą młodzież polską i w ogóle rodaków, aby się wobec takich stósunków do Westfalii i Nadrenii za pracą nie udawali!

— **Racibórz.** Znany w szerszych kołach weterynarz powiatowy, Dr. Schwaneberger, umarł przedwczoraj. Następcą jego mianowany zostanie podobno p. Herrmann z Głubczyc. — Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu sądów przysięgłych toczyła się sprawa robotnika Zygmunta z Pogorzelic, oskarzonego o krzywoprzysięstwo. Zygmunta uwolniono. — Z płytu na Odrze wpadł w tych dniach do rzeki synek dyrektora gazowni pana Happacha. Na szczęście spostrzegła to wczas córka przewoźnika, która malca z wody wyciągnęła. — Związek restauratorów i karczmarzy z powiatu raciborskiego zwołuje członków swych, na walne zebranie w dniu 17 bm. Na zebraniu tem będzie też mowa o tem, jakie stanowisko zająć mają karczmarze wobec paragrafów nowego prawa o żeńskiej usłudze. — W Huczynie i w Opolu pojawiły się podobno już pierwsze chrabąszcze. Zmarzną nieboraki zanim się wiosny doczekają.

— **Bosac.** Przy ostatnim pożarze w Brzeziu poniosła nasza ochotnicza straż pożarna bardzo dotkliwą szkodę: wskutek mrozu popękały wszystkie węże, jakie wtedy były w użyciu. Szkodę tę obliczają na 100 marek.

— **Rybnik.** W Knurowie zaczadził się swędem węglanym młody nauczyciel Rudl. Pochodził on z Pyskowic i liczył dopiero lat 24. — Staraniem naszego Przew. ks. Kap. Miczka i Towarzystwa św. Alojzego odbędzie się tu wkrótce przedstawienie pasyjne.

— **W pobliżu Żor** natrafiono przy wierceniu na nowy pokład węgla.

— **Raciborska Kuźnia.** Wczorajsze zebranie tutejszego Związku robotników odbyło się bardzo pięknie przy znacznym udziale członków. Zagaił zebranie prezes, Przew. ks. Hampel, poczem p. Szkorupa odczytał sprawozdanie z ostatniego zebrania. Następnie odczytano pierwszą połowę listu pasterskiego Księcia Biskupa. Nawięzując do wiadomości, że Związek otrzyma wkrótce chorągiew zamówioną w Raciborzu, a poświęconą św. Józefowi, wygłosił ks. Proboszcz dłuższą mowę, w której Józefa, syna Patryarchy, a przedewszystkiem św. Józefa, oblubieńca Maryi, stawił za wzór czystości, pokory, zaradności gospodarskiej i wiary i zachęcał zebranych do pracy, oszczędności i skromnego życia. Potem przemawiał obecny na zebraniu jako gość redaktor „Nowin Raciborskich" p. Maćkowski. Mówca wskazał na to, że Józef syn Patryarchy, powinien być dla nas nietylko wzorem czystości i zaradności, ale także wzorem przywiązania do tego, co zwiemy rodem własnym, pochodzeniem i narodowością. Tak on bowiem, jak i jego potomkowie pozostali wierni mowie, wierze i obyczajom ojców, jakkolwiek znajdowali się w obcym kraju i w ciężkiej niewoli. A jednak Bóg się zlitował nad nimi i wyprowadził do ziemi obiecanej. Przykład ich i my naśladować powinniśmy. Członek Towarzystwa, pan Dolla zachęcał na pięknym przykładzie do wiernego wytrwania przy wierze świętej i do ufności w Boga. Ks. Prob. Hampel doniósł jeszcze zebraniu, że Ojciec św. pobłogosławił związki robotnicze i wyraził radość swoją, że robotnicy sami tak dzielnie się trzymają wiary i mowy ojczystej, poczem zwrócił uwagę na ważną sprawę budowy kościoła, (o której to sprawie rozpiszemy się obszerniej przy innej sposobności). W końcu zabrał głos kupiec p. Kocur i przypomniał zebranym sprawę regulaminów roboczych. Mówca odczytał poszczególne paragrafy prawa odnośnego z „Nowin Raciborskich", poczem każdy z osobna wyjaśniał na podstawie własnego doświadczenia. Zebrani słuchali z wielką uwagą. Jeźli gdzie, to w Raciborskiej Kuźni regulamin taki jest potrzebnym, gdyż działy się tam różne nadużycia. Tak np. młodzieńcom dwudziestoletnim, jeźli urzędnik fabryki spotkał ich w niedzielę z cygarem w ustach, potrącano zaraz pewną kwotę z zarobku, a innych (w tym samym wieku) bito niemiłosiernie. Aby to w przyszłości ustało, postanowiono zwołać osobne zebranie, i na niem naradzić się co do owego regulaminu.

Jest to bądź co bądź sprawa bardzo ważna i panu Kocurowi szczere należy się uznanie, że sprawę tę poruszył i robotników oświecił. Byleby się tylko nie skończyło na dobrej chęci. Daleko lepiej mogłoby się powodzić robotnikom, gdyby uchwalone na ich korzyść prawa należycie wyzyskać umieli. Spodziewamy się że Raciborska Kuźnia, pod tym względem stanie się dobrym przykładem dla innych hut i fabryk. Ponieważ dla postu śpiewów nie było, zamknięto zebranie około 6-tej wieczorem. Przy szklance piwa pozostała jeszcze część pewna członków w lokalu, zabawiając się rozmową o ważnych rzeczach społecznych.

— **Królewska Huta.** W kopalni „Królewskiej" wpadł w przeszły poniedziałek ciskacz Jan Nawrat do szybu, na 50 metrów głębokiego i zabił się na miejscu.

— Ospa szerzy się w mieście naszem coraz bardziej. Dotychczas zachorowało na straszną tę chorobę 18 osób, z których jedna umarła. Żołnierzom w Bytomiu zabroniono miasto nasze odwiedzać.

— **Królewska Huta.** W poniedziałek przyszła do pewnego piekarza tutejszego jakaś nieznajoma kobieta i zapytała go, czy pomiędzy pieniędzmi swemi nie posiada markówek i 50 fenigówek z r. 1874, ponieważ takowe potrzebne jej są do wyrabiania zausznic i naramienników. Za każdą taką monetę przyrzekła zapłacić 3 fenigi więcej. Piekarz zlakomił się na ten zarobek i przyniósł całą swą gotówkę, w której wraz z ową kobietą monet z r. 1874 szukać zaczął. Znalazło się ich za 20 marek, za które nieznajoma zapłaciła 21 mr. i 35 fen. Ale gdy odeszła a piekarz przeliczył swoje pieniądze, przekonał się, że braknie mu 40 marek, które nieznajoma widocznie zręcznie mu ukradła. Piękny zysk, nie mą co mówić. Jest to, o ile się zdaje, ta sama oszustka, która niedawno temu w innem mieście podobne popełniła kradzieże.

— **Swiętochłowice.** W sobotę znaleziono w studni gościńca p. Guttmanna trupa jakiegoś nieznajomego mężczyzny. W jaki sposób trup ten tam się dostał, tego dotychczas wykryć nie zdołano.

— **Twardawa.** Z wielką uroczystością odbyła się tutaj w przeszły wtorek instulacya nowego proboszcza naszego, Przew. ks. Boehma (z Radzionkowa). Ks. Boehm był dotychczas tylko administratorem naszej parafii. Na nowy urząd wprowadził go Przew. ks. Prob. Szklarzyk z Łęczycy. Księży przybyło na tę uroczystość 10, a ludu mimo niepokody tyle, że kościół wszystkich prawie pomieścić nie mógł.

— **Zaborze.** We wsi naszej pojawił się tyfus. Lekarze oświadczyli podobno, że jedną z głównych przyczyn częstego wybuchu tej choroby jest brak dobrej wody. Może więc teraz fiskus zajmie się energicznie tą sprawą i postara się o to, abyśmy lepszą wodę mieli i w dostatecznej ilości.

— **Głogówek.** Ślub hrabianki Oppersdorf z ks. Radolińskim odbędzie się dnia 1 czerwca. Na ślub ten przybędzie także Cesarz Wilhelm.

— **Egzamin w kuciu koni** na sposób angielski złożyli w dniu 9 bm. w Raciborzu mistrze kowalscy Farysz z Sławikowa, Szupke z Niem. Krawarza, i Czerny z Dyrszlawia.

— **Bottrop**, dnia 14-go Marca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za zezwoleniem tutejszego Przew. ks. Proboszcza we wszystkie piątki, w czasie postu św., odprawiają Polacy drogę krzyżową po polsku. — Przy sekcyi trupa Grobelnego nie znaleziono żadnego uszkodzenia. Jak już w mojej poprzedniej koresp. donosiłem, G. istotnie utonął. — W Szalke, pod Gelsenkirchen, gdzie wielka liczba Polaków pracuje w tamtejszych kopalniach i fabrykach z okolic Raciborza, Pszowa, Rybnika i t. d. zostało dzisiaj założone Katolicko-polskie Towarzystwo pod opieką św. Stanisława męcz. Zebrania miesięczne odbywać się będą co 2-gą i 4-tą niedzielę w miesiącu. Mam nadzieję że Rodacy ze Ślązka pochodzący a teraz w Szalke zamieszkali przystąpią wszyscy do tak bardzo tam potrzebnego Towarzystwa. L. Z.

W **Poznaniu** odbył się w przeszłym tygodniu wiec polski w sprawie nowej ustawy szkólnej. Rada miejska złożona przeważnie z niemców i żydów oświadczyła się przeciwko szkołom wyznaniowym, więc zwołano wiec, aby przeciwko temu zaprotestował. Miasto wyśle petycyą do rządu, aby szkoły wyznaniowe przywrócono.

— **Z Syryni.** Pod petycyą zebrało się w wiosce naszej podpisów 137. Wszyscy chętnie podpisywali.

Fraszki i żarty.

Względność ucznia. Matka: Tomciu, podobno znowu byłeś ukarany w szkole?

Tomcio: Tak, mamo, nauczyciel wybił mnie, ale jest tak stary i tak osłabiony, że nie bardzo mnie bolało.

— Czy płakałeś?

— O tak! wrzeszczałem, że słychać mnie było na sąsiedniej ulicy.

— I dlaczegóż?

— Chciałem staruszkowi zrobić przyjemność.

W szkole. Nauczyciel: Pietrek! Któż to stworzył te góry, które tu przez okno widać?

Pietrek: Tego ja niewiem, bośmy się tutaj dopiero przed 6 niedzielami sprowadzili.

Ostatnie wiadomości.

Belgia. Według najnowszych sprawozdań znajdowało się w kopalni pod Anderluis w chwili wybuchu 236 górników. Z tych ocalało 63. Rannych wydobyto 20; trupów 30: W głębi kopalni znajduje się jeszcze 120 trupów. Razem zginęło więc przyszło 150 osób.

Anglia. Dotychczas zastrejkowało przeszło 300 tysięcy górników.

Przedpłatę

na „Nowiny Raciborskie" przyjmują niżej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: p.p. K. Szmieszek, kupiec w Rynku; Szymiczek, kupiec, Ul. Odrzańska; Hoszek na Ostrogu; Psota Jakób, kupiec na Ostrogu; Jurczyk na Płoni; Pytlik,

piekarz, Nowe Zagrody; Albrecht, kupiec, Nowe Zagrody; Warzecha, Ul. Długa; Karól Wieczorek na Starejwsi; w Rogach p. Józef Ligocki; — w Ciprzanowie p. Jan Kotula; — w Łabętach p. Marcin Szukała; — w Hajdukach p. Fran. Gruszka; — w Gogolinie p. M. Florek i p. Porada — w Niedobczycach p. W. Wieczorek; — w Szobiszowicach p. Fran. Lyszczyna; — w Katowicach pp. M. Rzepka i p. Dudela; — w Rudzie p. J. Lesz; — w Gamowie p. Modlich; — w Czernicy p. Józef Cebula; — w Bytomiu p. A. Ziób; — w Bełżnicy p. Fr. Paloc; — w Królewskiej Hucie pp. Joz. Nowak i Antoni Musioł — w Szarleju p. Brzoza; — w Bięskowicach p. Elias; w Zaborzu p. Józef Grycz; w Gliwicach p. Jan Złotoś i p. Nieradzik, (Drahtfabrik Oberwerk) w Radzionkowie p. A. Szymkowiak; — w Janowie p. J. Hajduk; — w Zaborzu p. Karól Piecha i p. Józef Kura; w Nowych Hajdukach p. Jan Szeja; w Raciborskiej Kuźni p. Fr. Kocur; — w Budziskach p. Grzesik; — w Pawłowie pp. Niemiec; w Mysłowicach p. Januszewski. W Westfalii p. Klimek, Dellwig p. Borbeck i p. Ludwik Procek w Battenbrok p. Bottrop.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dnia 16 Marca: św. Cyryla bisk.
Czwartek dnia 17 Marca: św. Gertrudy p.
Piątek dnia 18 Marca: św. Gabryela arch.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 14 Marca.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białéj szląskiej 20,30—21,20—22,00 mrk., żółtej 20,20—21,10—21,90 mrk.
Żyto za 100 kilogr, 20,00—21,00—21,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,20—16,10—16,30 mrk., biały 16,2— —,——18,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,30—14,90—15,20 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 10 Marca 1892.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)		22,50—22,50	Mrk
Żyto (reż) " " "		22,50	"
Jęczmień " " "	(nowy)	14,00—16,00	"
Owies " " "	(nowy)	13,60—14,00	"
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)		3,80— 4,00	"
Masło za 1 funt		1,20— 1,40	"
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)		0,55— 0,60	"
Słoma prosta długa za kopę		2,80— 3,00	"
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)		2,80—3,00	"

Za austryacki reński placą . . . . . 1,73 mrk.
Za rosyjski rubel placą . . . . . 2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szanownym członkom i gościom
przypominamy iż
w niedzielę t. j. dnia 20 Marca o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu p. Wndekinda.

miesięczne zebranie.

Zarząd.
Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego
w Raciborzu.

Parcelacya.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10—120 morgów magdeburskich w cenie od 100—180 M. za mórg Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną, wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250—300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ul. rycerska No. 13.

Abecadło kostkowe dla dziatek polskich

zawierające 33 kostek z 198 literami, dalej 4 wzory i objaśnienie, w pięknem pudełku, wydała Ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i poleca gorąco wszystkim Wiarusom.

Cena egzemplarza 60 fen., z przesyłką pocztową 85 fenygów. Kto weźmie 4 egzemplarze od razu, otrzyma przesyłkę franco.

Baczność!!

Największy magazyn ubrań dla mężczyzn i chłopców

uznany jako najtańszy i najlepszy skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn od najtańszych do najlepszych gatunków. Polecam także mój wielki skład sukna i materyi, które sprzedaję podług miary. Ceny ubrań, jako też sukien nie podaję, albowiem znanem jest, iż u mnie są ceny najniższe.

Gotowe ubrania dla mężczyzn już od 9 marek, dla chłopców na święta już od 6 marek. Sprzedaję sukno w kawałkach.

Proszę mój skład odwiedzić, a każdy się przekona o taniości i dobroci moich towarów; zapewniam rzetelną usługę.

Adolf Berger,
w Raciborzu, ulica Nowa,
przy Maślannym rynku.

Kto chce tanio kupić i pieniędzy oszczędzić,

ten niech przyjdzie do sklepu mego, a znajdzie czego żąda. Ubiory sukienne, kamgarnowe do ślubu, ubiory do Komunii ubrania dla robotników, oraz różne sukna (sztofy) i materye według miary.

Sprzedaję tylko towary dobre a tanio!!

A. BRASS
No. 4. Ulica Długa No. 4.

Niniejszem pozwalam sobie Szan. Publiczności uprzejmie donieść, że osiedliłem się w Raciborzu, w domu p. Rothera przy Ulicy Opawskiej jako

siodlarz i tapicer.

Mam na składzie i polecam wszelkie artykuły i wyroby siodlarskie, jako to: uprzęże angielskie i robocze, kuferki, efekty podróżne, torby (tornistry) dla szkolnych dzieci, i wszelkie w zakres przedsiębiorstwa mego wchodzące przedmioty. Jako tapicer wykonuję wszelkie nowe roboty, jako i reparacye przy kanapach, sofach etc.

W czasie długoletniej praktyki miałem sposobność wydoskonalić się w zawodzie moim i wykonuję wszelkie powierzone mi roboty dobrze i po cenach umiarkowanych.

Upraszając o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaję

z szacunkiem
Maryan Schmidt
Racibórz, Ulica Opawska.

Kto chce tanio kupić

ten niech zajdzie do znanego sklepu taniego przy Ul. Odrzańskiej No 4 (pierwszy sklep od rynku) i niech żąda:
pięknych i trwałych a dobrze robionych
Ubiorów dla mężczyzn od 10 Marek,
Ubiory dla chłopców od 2 Marek,
Ubiory dla młodzieńców i do komunii z sukna już od 5 Marek,
Spodnie sukienne już od 3 Marek.
Równocześnie polecam sukno i bukskin w kawałkach.

H. Wiener, Racibórz
Fabryka garderoby, Ul. Odrzańska 4 w domu Rechnitza.

Wdowiec

50 lat stary, bez rodziny, zdrów jeszcze i silny, posiadający 900 talarów majątku własnego, mówiący po polsku i po niemiecku, doskonały gospodarz, pragnąłby poślubić jaką starszą dziewczynę albo wdowę z niewielu dziećmi, posiadającą posiadłość jaką. Bliższych wiadomości udzieli **Maschke**, ajent na Ostrogu (Ostróg p. Racibórz) naprzeciw kościoła św. Jana.

Syn porządnych rodziców

któryby miał chęć wyuczyć się masarstwa, może się zaraz zgłosić do mistrza rzeźnickiego

Szramowskiego
w Maciowakrzu (Matzkirch).

Młoda krowa

na cieleniu, dobra do użytku, jest do sprzedania. Gdzie? wskaże Eksp. „Nowin Racib.“

Na czas wielkiego postu

i na wszystkie święta, Gody Wielkanocne itd. poleca
Monachijskie drożdże suche
funt po 50 fen.
JAN PASSINGER
w Bojanowie pow. Raciborski.

Tanie śliwy

funt po 1 czeskim (10 fen.) poleca
L. Mandowsky
na Brónkach.

W EKSPEDYCYI
„Nowin Raciborskich“
(Księgarni katolickiej)
są do nabycia:

Katechizm rzymsko-katolicki, dla dyecezyi Wrocławskiej, cena z oprawą 50 fen.
Katechizm ks. Kirchniawy, cena z opr. 20 fen.
Dzieje święte z obrazkami, cena z opr. 35 fen.
Dzieciątko Jezus, krótki zbiór nabożeństwa dla młodzieży katolickiej zebrał ks. W. O. cena z oprawą 25 fen.
Elementarz (Ślabikarz) dla dzieci polskich, cena z oprawą 10 fen.

Książki te nie powinny dziś braknąć w żadnym domu polskim, gdzie są dziatki małe. Jeźli szkoła nie wypełnia obowiązku swego, to powinni rodzice sami tem baczniej czuwać nad dziećmi swemi. Kto z powyższych książek zamówi conajmniej 3 od razu, otrzyma przesyłkę franco. Przy zamówieniu pojedyńczych książek prosimy na porto dołączyć znaczek za 10 fen.

Należytość najwygodniej przesyłać w znaczkach pocztowych.

Polecam

groch, fasolę i kukurydzę (Mais) do siewu, dalej piękną wikę i wolną od jedwabnicy koniczynę (krasikoń)

Antoni Pyrtzek
Starawieś. Przy żydowskim cmentarzu.

J. ZYMELKA,

pozłotnik i szklarnia,
w RACIBORZU, Brónki nr. 21,
poleca swój wielki skład obrazów, krzyżów, figur świętych, zwierciadeł, ram, przyrządów do firanek; szkłę także obrazy, pozłacam i odnawiam wszelkie kościelne rzeczy przy bardzo umiarkowanych cenach.

Lampy, klosze i cylindry.

Kakao proszkowane

uznane wszechstronnie, zapisywane przez lekarzy na trawienie i odżywianie oraz uspokojenie systemu nerwowego, mianowicie u dzieci słabowitych, ponieważ dobrze smakuje i łatwo się trawi, jest do nabycia u

Konstantego Szmieszka
w Raciborzu, w Rynku.

Wielka wyprzedaż w tanim sklepie!!

W moim lokalu handlowym przy Ul. Odrzańskiej No. 6 na rogu, otwieram sprzedaż detaliczną (częściową) wyrobów mej fabryki garderoby. Polecam: galoty, westy, żakiety, ubrania dla dzieci, koszule itd. po najniższych cenach. Sprzedaję też sukno i bukskin w kawałkach po cenach, po jakich sprzedaję handlarzom, i proszę o jaknajliczniejsze odwiedzanie mego sklepu.

Izydor Glaser
Ulica Odrzańska No. 6.

Augusta Psotty Następca
H. Jacob.
ul. Odrzańska nr. 18.

poleca najlepszą i najtańszą kawę, funt po 2 mr., 1,80 mr., 1,60 mr., i 1,40 mr.
czystą i doskonale smakującą.
Dalej: Prawdziwą kawę słodową ks. Kneippa
Czysty smolec wieprzowy (pod gwarancyą)
Najlepszy czyszczony petrolej.
Cukier, śliwki, groch, fasolę i inne towary po najniższych cenach.

Na wesela i chrzciny dostarcza dobrych likierów i win.

Maks Böhm,
fabryka likierów,
w RACIBORZU ul. Odrzańska.
Drzewka bez zastawu (fantu)!

Kto chce

siebie od szkody zachować, ten niech sypie między zimowe i kożuchowe ubiory mój najlepiej skutkujący proszek zwany „Tinoel“ przeciw molom i robactwu, albo niech kładzie mój papier przeciw molom między ubrania, a może być pewnym, że mu robactwo szkody nie wyrządzi. Do nabycia w paczkach po 10, 25 i 50 fen. w handlach towarów kolonialnych i drogeryjnych. Gdzie jeszcze składu nie ma, tam za nadesłaniem 30 fen. w znaczkach pocztowych rozsyłam na próbę po jednej paczce „Tinoelu“ i „Papieru“.

A. Porada
w Gogolinie.

Do mego składu towarów kolonialnych poszukuję

ucznia

syna porządnych rodziców, któryby zaraz do składu mego mógł wstąpić.

R. A. Krause
Racibórz.

Poszukuję od 1 Kwietnia r. b. służącego (Haushaeltera) nieżonatego.

Max Albrecht
Racibórz.

Od św. Jana (1 Lipca)
jest w Łonach przy kościele do wynajęcia

sklep

odpowiedni tak do masarstwa jak do wszelkiego rodzaju kupiectwa. Zgłoszenia przyjmuje

Fryderyk Kaletta
Młyny w Łonach.

Wszelkie nasiona polne i ogrodowe dla inspektów (izbetów) wczesnych i na otwarte pola, w najlepszych i najzdrowszych gatunkach poleca po najtańszych cenach

Alojzy Albrecht
Ul. Opawska Nr. 1.

Obelgę

rzuconą na mistrza masarskiego pana Józefa Siwonia z Raciborza w dwóch sprawach, odwołuję i przepraszam go za to.

Starawieś, dnia 5 Marca 1892.

Teodor Franiczek
tokarz żelaza.

Wielki skład wolnej od jedwabnicy
koniczyny czerwonej (krasikania)
poleca tanio.

Alojzy Albrecht
Handel nasion i towarów kolonialnych en gros i en detail.

Czcionkami B. Meyera w Raciborzu.